Nr. 223. Dnia 9 Października 1872 r. Środa. Dnia 27 Września (9 Października) 1872

Prenumerata „Kur. War“ wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. **Numer pojedyńczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta** od **11-ej rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się**

Dziś: Ś. Dyonizego Biskupa.
Czwartek: Franciszka Borg. W.
Piątek: Ś. Placydy Panny.
Sobota: Ś. Maksymiljana Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 15 | Długość dnia godzin 11 minut 4
Zachód „ „ 5 „ 19 | Ubyło „ 5 „ 39.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Niedziela: *21 po Św.* Edwarda i Winc. K.
Poniedziałek: Ś. Kalixta P. M.
Wtorek: ŚŚ. Jadwigi Wd. i Teressy P.
Środa: Ś. Florentyna Biskupa.

W Sobotę w kościele Śtej Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie 9tej rano, odprawioną zostanie uroczysta Wotywa z wystawieniem N. Sakramentu na cześć Najsłodszego Serca Niepokalanie Poczętej N. Marji Panny,

—d— Od niejakiego czasu bardzo często przytrafiają się pożary w okolicach Warszawy, co zresztą da się wytłumaczyć tem, że po napełnieniu stodół, spichrzów i brogów snopami, przypadki ognia mogą się częściej zdarzać, niż w pierwszej połowie roku, kiedy budowle te były jeszcze puste. Otóż za każdem zjawieniem się łuny po za miastem wszystkie oddziały tutejszej straży ogniowej wyruszają na ratunek. Najczęściej zdarza się, że oddziały te dojeżdżają tylko do rogatek i powracają zaraz do koszar, gdyż ogień ma miejsce bardzo daleko po za miastem.

Czasem pożar nawiedza miejscowości leżące tuż po za rogatkami i należące jeszcze do zabudowań miejskich, wtedy straż pośpiesza na miejsce bezzwłocznie.

Bywa jednak i tak, że ogień szerzy się w miejscowości położonej o parę wiorst za miastem, a wtedy oddziały straży w miarę przybywania zatrzymują się przy rogatkach albo i przed niemi jeszcze, oczekując dopiero rozkazu udania się na ratunek lub powrotu do domu. Zwłoka ztąd powstała wynosi czasem pół godziny czasem dłużej nierównie i sprawia, że jeśli straż przybywa nareszcie do pożaru, nie ma już czego ratować, zalewa tylko zgliszcza.

Uczucie ludzkości i słuszności, zresztą dobrze zrozumiany interes przemawia zatem, iżby miasto dbało o bezpieczeństwo swych sąsiadów, których w skutek tego liczniej zgromadzi i ożywi swe okolice. Zdawałoby się zatem, że straż ogniowa powinnaby udawać się na ratunek każdego po za miastem ognia.

Z drugiej jednak strony doświadczenie a przedewszystkiem urządzenie straży przemawiają za wprost przeciwnem postępowaniem.

Rzeczywiście prawie zawsze się zdarza, że pożary zamiejskie są nagłe a krótko trwałe, ogień bowiem ogarnia szybko wszystkie budynki i szybko je też niszczy. Za nim więc straż zdąży przybyć, już zniszczenie jest zupełne.

Wydalenie się tymczasem chcćby jednego tylko oddziału straży z jego obrębu, naraża pewną część miasta na niebezpieczeństwo; w razie bowiem wybuchnięcia w nim pożaru, ratunek byłby spóźniony o kilka minut. Przy wyruszeniu wszystkich oddziałów spóźnienie mogłoby wzrosnąć do całej godziny, co już przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla miasta.

Dodać trzeba, że Warszawa posiada zbyt mało straży na swój własny nawet użytek, liczebny bowiem skład oddziałów i ich ilość są dziś te same, jakie ustanowiono przy organizowaniu straży przed 40 przeszło laty, to jest wczasie kiedy Warszawa liczyła dwa razy mniej mieszkańców i o połowę mniej budynków.

Tylko zatem w wypadkach wyjątkowych, mianowicie gdy ogień nie ogarnął wszystkiego na raz, gdy miejscowość posiada dostateczną ilość wody i gdy niebezpieczeństwo grozi ważniejszym lub przynajmniej bardzo licznym budowlom, tylko w takim razie powtarzamy, może udawać się na miejsce najbliższy oddział straży, ale już bez żadnej zwłoki i czekania na rozkazy. Aby zaś oddział mógł na czas powziąć wiadomość o pomienionych szczegółach, powinien być o nich zawiadomiony przez posłańca wysłanego z zagrożonej miejscowości do rogatek miasta.

Tym sposobem w razie wybuchnięcia ognia za miastem tylko jeden najbliższy oddział straży powinienby udawać się do rogatek i tam czekać na objaśnienia.

Gdyby nasza straż doczekała się nareszcie w przyszłości tak niezbędnego dla niej telegrafu elektrycznego, byłoby to wielkie dla niej ułatwienie. Przy pomocy bardzo prostych przyrządów bo celowników i kątomiaru umieszczonego na każdej wieży ogniowej, możnaby w ciągu niespełna minuty najdokładniej oznaczyć punkt pożaru, czy to daleko za miastem czy nawet w jego murach. Dośćby było w tym celu, by która kolwiek wieża zawiadomiła drugą, pod jakim kątem widzi punkt pożaru; z dwóch takich kątów i kierunku linii łączącej obie wieże przyłożonych do mappy miasta z okolicami, odczytanoby od razu miejsce pożaru i jechanoby już na pewne.

Wiadomości miejscowe.

= Wczoraj o godzinie 6 ej minut 5 po nad Warszawą przebiegł wspaniały meteor w kierunku od wschodu na zachód. W przebiegu swym sypał iskrami barwy żółtej, sam zaś jaśniał barwą jasno zieloną. W drodze swej przechodził bardzo blizko tylnych kół Wielkiego Wozu (Wielkiej Niedźwiedzicy) i znikł w konstellacji Psów gończych.

= Z rozpoczynającym się kwartałem, pojawił się pierwszy numer zapowiedzianego „Tygodnika przemysłowo-handlowego,“ wychodzić mającego nakładem L. Redlicha, pod redakcją S. Czarnowskiego. Treść 1-go numeru stanowią: krótka odezwa od Redakcji, objaśniająca pomiędzy innemi, że prenumeratorowie „Tygodnika przemysłowo handlowego“ otrzymują na Nowy Rok bezpłatnie jako premium, kalendarz p. n. „Rocznik handlowo-przemysłowy,“ dalej umieszczony jest przegląd polityczno-finansowy, sprawozdanie tygodniowe o tutejszym handlu zbożowym, okowity i cukru, korrespondencje handlowe z Gdańska, Wrocławia, Krakowa i Oświęcima, początek obszernego o ile się zdaje artykułu p. n. Byt ekonomiczny i nasze gospodarstwo społeczne, artykuł p. n. Zwrot akcyzy i cło od cukru; pod napisem: Przegląd literatury, umieszczony jest rozbiór „Encyklopedji Rolnictwa“ wreszcie w rubryce Rozmaitości, pomieszczonych jest kilkanaście wiadomości bieżących, dotyczących handlu i przemysłu. W końcu podane są wykazy różnych losowań, o kursie giełdy warszawskiej z całego tygodnia. Tygodnik wychodzić będzie co czwartek.

= Donosiliśmy już kilkakrotnie o strasznej burzy gradowej, która dnia 2-go sierpnia r. b. zrządziła w kilku powiatach gubernji lubelskiej, kieleckiej i radomskiej, przeszło na półtora miljona rubli szkód. Obecnie korrespondent z Sandomierza do „Gazety Warszawskiej,“ w zamieszczonej wczoraj korrespondencji, proponuje otworzenie składek na poszkodowanych, które rozdaćby mógł umyślnie w tym celu wyznaczony komitet. O konieczności takiego wsparcia niewątpimy, aby jednak mogło ono być skutecznem, potrzebaby zebrać odpowiednie potemu środki. Czy je drogą dobrowolnej składki zebrać będzie można o tem trudno naprzód przesądzać. Trzebaby jednak wielkiej energji i przedsiębierczości w zbierających. Bądź co bądź należy nie tracąc nadziei wyjednać odpowiednie zezwolenie.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę autorów projektu wzajemnego ubezpieczenia od gradu: na coby się zdało ubezpieczenie wedle ich systemu w obec zniszczeń jakie sprowadziła na południowe strony Królestwa burza 2 go sierpnia r. b. Ktoby teraz płacił, kiedy wszyscy stowarzyszeni naraz są poszkodowanymi. W obec cyfr dochodzących do 2 miljonów straty, wszystkie wzajemne stowarzyszenia niedość liczne ani towarzystwo nie dość bogate, nie przedstawiają dostatecznej rękojmi. Tylko towarzystwo rozporządzające dziesiątkami miljonów rubli, lub stowarzyszenie rolników ze wszystkich gubernji Królestwa, mogłoby dopiero przychodzić ze skuteczną pomocą w każdym wypadku gradobicia i przedstawiać pewność wypełnienia ciążących na nich zobowiązań.

= W dniu 10 października 1709 roku, założonym został szpital Ś-go Rocha istniejący na Krakowskiem-Przedmieściu. Założycielem szpitala był Ks. Bartłomiej Tarło, proboszcz parafji Ś-go Krzyża. Pierwiastkowo przeznaczony był tylko dla chorych z bractwa Ś go Rocha przy kościele Ś go Krzyża już poprzednio istniejącego, które składkami do jego utrzymania stale się przyczyniało. Szpital Ś-go Rocha gruntownie został wyrestaurowanym i urządzonym w r. 1842.

= Wczoraj w operze Belliniego p. n. „Norma“ wystąpiła ostatni raz na warszawskiej scenie w tytułowej roli panna Miller Czechowska.

Publiczność żegnała sympatyczną śpiewaczkę z serdecznym żalem, że osieraca naszą biedną operę.

= Wczoraj z powodu nagłej słabości p. Modrzejewskiej, zapowiedzianą z rana afiszami komedję Dumasa p. n. „Księżna Jerzowa,“ zastąpił jednoaktowy dramat „Robotnicy“ i farsa p. n. „Dwaj głusi.“

= Na sali baletu w teatrze warszawskim, odbywają się próby z nowego choreograficznego utworu tutejszego baletmistrza p. Calorego.

W balecie tym zatytułowanym „Meluzina“ ma przyjąć udział niezliczona liczba dzieci.

= Porę koncertową, która nastaje wraz z długiemi wieczorami, ma podobno rozpocząć deklamacyjno-muzyczny poranek, urządzony przez p. Chęcińskiego. — Udział w tym poranku mają wziąć sympatycznie tu znani artyści.

= Za dni kilka u Izraelitów przypada Jon-Kipur, dzień sądny. Jestto największa u starozakonnych uroczystość i obchodzi się zazwyczaj całodziennym postem i modlitwą w synagodze.

Odrębność cech świętowania dnia tego w większych miastach, traci już potrochu swą siłę — na prowincji jednak do dziś jeszcze wyróżnia się szczególnemi obrzędami.

W wigilję tej uroczystości, izraelici zbierać się zwykli około wody, nad którą wytrząsają swe szaty, następnie udają się do synagogi gdzie część nocy i cały dzień następny przepędzają. Podczas modlitwy każdy mężczyzna powinien mieć przed sobą czarnego koguta, kobieta zaś kurę.

Niewczas, utrudzenie, przejęcie się wreszcie obrzędami religijnemi, nie rzadko bywają powodem większego zamieszania, a nawet częstokroć smutnych bardzo wypadków.

W roku 1855 czy 6, w czasie obchodu dnia tego w synagodze lubelskiej, wynikło bez właściwej przyczyny nieporozumienie między modlącymi się, skutkiem którego kilkanaście osób życie straciło, a mnóstwo innych uległo pokaleczeniu.

Ktoś z modlących się chcąc wskazać posługaczowi chrześcijaninowi topiącą się świecę zawołał: „Ogień!“

Zgromadzeni inaczej ten wyraz zrozumieli i hurmem rzucili się do drzwi. Za przykładem mężczyzn, poszły i kobiety znajdujące się w górnej sali i ztąd wynikło straszne zamieszanie. Zaczęto się tłoczyć, dusić, wyskakiwać z piętrowych okien, aż przybyła straż i wojsko ledwie przywrócić jakiś ład zdołały.

= Przebywająca obecnie w Londynie śpiewaczka, panna Małgorzata Ostoja, polka, w liście w tych dniach pisanym do jednego ze znakomitszych muzyków tutejszych, wyraża chęć swą, wstąpienia do opery warszawskiej. Rodzaj jej głosu jest mezzo-soprano. Repertuar ma dość zasobny, bo z dziesięć oper zawierający. Z załączonej przy liście fotografji, widzieć mogliśmy, że twarz ma wcale ładną i sympatyczną. Jeżeli zaś istotnie dobrze śpiewa, a wygórowanych warunków nie położy, to będzie dla sceny naszej dobry i w porę nabytek.

= Z powodu utworzenia się w tych czasach Towarzystwa ubezpieczającego życie i zdrowie osób jeżdżących kolejami żelaznemi i spodziewanego rozciągnięcia działań tegoż Towarzystwa na Królestwo Polskie, jeden z naszych czytelników nadesłał nam kilka uwag.

W maju r. b. kilka osób doznało pokaleczeń na drodze żelaznej Orleańskiej. Otóż jednemu z podróżnych, który przytem utracił oko, przysądzono 10,000 franków wynagrodzenia. W początku znowu lipca wywrócił się omnibus konny w Paryżu na linji z Palais Royal, przyczem z 12 stu osób siedzących na wierzchu 4-ry zostały zabite, równie jak woźnica. Osoby zaś siedzące wewnątrz uległy pokaleczeniu. Otóż Towarzystwo omnibusowe zmuszone do zapłacenia w skutek tego znacznych bardzo summ, wytoczyło proces przedsiębiercy robót brukowych, który nie zatknął znaku ostrzegającego, że w owem miejscu bruk był wyjęty dla naprawy.

W ogóle uważać należy zarząd kolei, czy jakiegokolwiek innego rodzaju przedsiębierstwa przewozowe jako zobowiązane do odwiezienia podróżnego do danego miejsca cało i zdrowo, a w przeciwnym razie do wypłaty odpowiedniego wynagrodzenia poszwankowanemu, lub w razie śmierci jego spadkobiercom. Jeśli skaleczonym lub zabitym został konduktor lub maszynista kolei, *należy się* im takie wynagrodzenie odpowiednie do poniesionej szkody. Właśnie przed dwoma miesiącami sąd apellacyjny w Paryżu potwierdzając wyrok trybunału, skazał Towarzystwo drogi Orleańskiej na płacenie pensji rocznej 1,800 franków i jednorazowo 3,000 franków uczniowi-mechanikowi, Petit, który w czasie spotkania dwóch pociągów utracił nogę.

W obec tego stanu rzeczy, wszelkie ubezpieczanie życia czy zdrowia na kolejach przez towarzystwa po za towarzystwem kolei stojące, jest zbytecznem, a w żadnym razie nie uwalnia zarządu drogi od obowiązku wynagradzania poszkodowanych.

= Kommunikacje w, mieście coraz bardziej się udogodniają. W tych dniach cała ulica Elektoralna otrzymała bruk żelazny, łączący się z linjami na ulicach Żabiej i Senatorskiej. Elektoralna wązka, a bardzo uczęszczana ulica, zyskała na tem bardzo wiele, potrzeba jej jednak jeszcze chodnika asfaltowego po lewej stronie. Na ulicy Miodowej i Senatorskiej, pomiędzy placem Zamkowym i Teatralnym, układają obecnie chodnik asfaltowy.

= Dla lubowników opery sądzimy, iż przyjemną udzielimy wiadomość, że jest nadzieja powrotu p. Cieślewskiego na scenę naszą. Jeszcze to rzecz niepewna, ale prawdopodobna. Nawet są przypuszczenia, że może i p. Köhler powrócić do nas zechce. Ziszczenie tej ostatniej pogłoski byłoby dla nas rzeczą arcy pożądaną, gdyż bez barytonu niepodobnem jest istnienie opery.

= Olejne koloryzowanie fotografii dość jest u nas rzadkie. Wprawdzie porywają się na to dość często, ale roboty te zwykle tak są niedołężnemi, że przykro nawet patrzeć na nie. Zmarły niedawno Zarzycki był jednym u nas dobrym koloryzatorem farbami olejnemi. Obecnie jednak zakład fotograficzny Klocha i Dutkiewicza posiada koloryzatora, którego roboty w niczem nie ustępują robotom ś. p. Zarzyckiego. Wczoraj oglądaliśmy w tym zakładzie kilka fotografii olejno kolorowanych, nic nie pozostawiających do życzenia. Głównemi ich zaletami są właściwość kolorytu, dokładność wykończenia i trwałość. Najbardziej uwagę zwracają: portret dziewczynki w bucikach niebieskich i portret damy w sukni saladynowej. Czytelnicy łatwo je mogą widzieć w wymienionym zakładzie.

(*Art. nad.*) W Nrze 213 z dnia 15 (27) września r. b. „Kurjer Warszawski" ogłosił, a inne gazety powtórzyły smutną nowinę z domu W. Gustawa Zielińskiego. W tym artykule popełniono kilka pomyłek, i tak:

1) Nie troje dzieci z ochmistrzynią zatruły się grzybami, tylko dwoje z boną.

2) Nie najmłodszy syn padł ofiarą tego wypadku, ale jeden ze starszych.

3) Pani Narzymska już od trzech miesięcy nie znajduje się przy tym dworze.

4) Nakoniec, nie telegrafowano zaraz do ojca bawiącego za granicą, bo familja mając na względzie słabość p. Zielińskiego, chciała stopniowo przygotować go do smutnego wypadku i nie przerywać jego kuracji. Wiadomość zamieszczona w pismach, powiększyła boleść i niespokojność ojca.

Skempe dnia 3go października 1872 toku.

K. *Babski.*

= Z dnia 7 na 8 października w Warszawie, zachorowało na cholerę osób 3, wyzdrowiało 3, umarło 1, pozostaje w leczeniu 14.

W ciągu doby z 8 na 9 października, zachorowało na cholerę 6 osób, nikt nie umarł i nikt nie wyzdrowiał, pozostaje w leczeniu osób 20. Od dnia 5 września zachorowało osób 66, zmarło 26, wyzdrowiało 20. W wojskach załogi z 21 chorych, wyzdrowiało 2. Od dnia 5 września zachorowało 51, zmarło 17, wyzdrowiało 51, pozostaje w leczeniu 19.

= W dniu 10 b. m., w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych, odbędą się wybory na posadę sekretarza, wakującą od śmierci ś. p. Wojcikiewicza. Jak nam mówiono, o posadę tę konkuruje kilkadziesiąt osób. Pensja roczna wynosi 500 rs.

= Mówiono nam, że właściciel domu przy ulicy Królewskiej, zwanego zajazdem Kielce, w roku przyszłym zamierza wystawić dwie znacznych wymiarów oficyny bokiem do ulicy Królewskiej, tak aby z czasem zrzuciwszy środkową dotychczasową oficynę i usunąwszy ogródek, można było otworzyć ulicę będącą dalszym ciągiem Zielnej.

= Właściciele pasiek w Warszawie i na prowincji uskarżają się na brak miodu, produkt ten więc znacznie podrożeje.

= Wczoraj i dziś od rana po ulicach miasta przeciągają fury naładowane kuframi, tłomokami, meblami etc. etc. Dla nieznających nawet zwyczajów tutejszych, czuć w tem ruchu powszechne przeprowadziny.

A przeprowadziny te dotyczą nie tylko zwykłych lokatorów. Przemysłowcy, żywiciele, dostawcy chleba i fryków, prowadzą długim taborem inwentarz żywy i martwy, sami asystując przy piramidalnie nastrzępionych furach. Bo termin ś go Michała, na równi z ś-to Jańskim, ważną w zmianach lokali gra rolę. Dopełnienie do owych spacerów musowych tworzą liczni spacerujący dobrowolnie, którym nie raz humor poprawia kłopot przeprowadzających się.

= Miasto Łódź, według ostatniego spisu ludności, iczy obecnie 54 tysięcy mieszkańców.

= W Lublinie, w dniu 5 b. m. w teatrze letnim, towarzystwo artystów dramatycznych p. Trapszy przedstawiło po raz pierwszy komedję konkursową J. Narzymskiego: „Epidemja."

= Niebaczni dorożkarze zawracając w przeciwną stronę, robią to niekiedy na jednej połowie ulicy, co na wązkiej przestrzeni może być powodem przykrych wypadków. Dziś właśnie widzieliśmy podobne zdarzenie na ulicy Niecałej. Kobieta z towarzyszącym jej chłopczykiem przechodziła po deskach obok rusztowania zasłaniającego budowę domu. Dorożkarz wykręcając nagle dorożką na przestrzeni mniejszej już połowy szerokości ulicy, dotknął dyszlem przechodzącej kobiety nie zrządziwszy szkody, lecz trzeba było paru tylko cali zbliżenia dyszla, aby spowodować nieszczęście.

= Dziś w Saskim ogrodzie odbywa się robota celem podniesienia cokolwiek przejścia od bramy wchodowej z ulicy Niecałej wprost ku pierwszej poprzecznej alei.

= Wczoraj, na Krakowskiem Przedmieściu z chodnika przed kościołem S-go Józefa Oblubieńca N. M. P. obsunął się idący majster tapicerski, i tak silnie uderzył głową o bruk, iż w skutek takowego nastąpiło pokaleczenie. Natychmiast przywołano felczera, który na miejscu głowę skaleczonego opatrzył. Następnie zawieziono go do mieszkania.

= Wczoraj na placu Trzech Krzyży, rozbiegały się konie z bryczką. Wpadłszy na sztachety przed gmachem Instytutu Głuchoniemych, złamały w nich dwie sztaby żelazne, przyczem tak się zawadziły, że je zdołano przytrzymać.

= Dnia dzisiejszego w rozpoczętem ciągnieniu 3 ej klassy 119 loterji, znaczniejsze wygrane padły na Nra następujące: rs. 5,000 na Nr. 2,441, u koll. głównego Nelken; rs. 1,000 na Nr. 482, u koll. Wertcheim i po rs. 500 na Nra 12,569 i 17,978.

= Dnia 9 października r. b., o godzinie 4 po południu, w sali Magistratu odbędzie się sesja zgromadzenia introligatorów, celem wyboru starszego i podstarszego.

= *Panu Antoniemu Le*** — „Nowe Ateny" pisał Chmielewski Benedykt.

— Kluczyk znaleziony w ogrodzie Saskim dnia 5go b. m., za udowodnieniem odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego".

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego", rs. 5 od M. J. i rs. 1 od Cz: N. z Leszna, dla biura nędzy wyjątkowej.

Do Redakcji przysłano na rzecz rodziny po Stanisławie Moniuszce: rs. 3 od Klocha, rs. 3 od Stanczuchowskiego z Kalisza i rs. 5 od M. J.

— Pochowano na cmentarzach: prawosławnym ciał zmarłych męż. —, kobiet —, dzieci —; na cmentarzu katolickim: męż. 3, kobiet 5, dzieci 11; na cmentarzu ewang.-augsb. i męż. 1, kobiet —, dzieci —; na cmentarzu starozakon. męż. 1, kobiet , dzieci —.

— Przyjechało do Warszawy osób 472, wyjechało 391.

— Onegdaj znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Wielkim 857; w Teatrze Rappo 90.

= Przed kilku dniami przybył do Odessy Jan Kraszewski, syn autora, były główny inżynier na drodze Kiszyniewsko-Jaskiej; wziął on na siebie urządzenie ścieków w Odessie na bardzo korzystnych warunkach.

= „Nowosti." Z ministerjum spraw wewnętrznych wydano polecenie do gubernatorów, aby jednocześnie w całem cesarstwie dokonano spisu wszystkich uwięzionych, w aresztach policyjnych, wiejskich i powiatowych oraz w więzieniach. Spis ten miał być dokonanym w dniu 17 września, a w miesiącu październiku mają być przesłane do ministerjum wykazy, obejmujące liczbę, oraz kategorje znajdujących się w więzieniach osób.

= „Mosk. wied." podają jako pogłoskę: że oprócz zamierzonej linji od Warszawy do Słupcy, dla połączenia bezpośredniego Warszawy z Poznaniem do komitetu dróg żelaznych, przedstawiono projekty następujących dróg: *a*) z Warszawy przez Modlin (Nowogeorgiewsk), Mławę do granicy pruskiej dla połączenia z Gdańskiem; *b*) z miasta Łodzi do Kalisza; *k*) od stacji drogi Warszawsko Wiedeńskiej Radomska, w kierunku przez Końskie do Ostrowca, dla połączenia okręgu wschodniego górnictwa z linjami dróg żelaznych, a zatem przez Wisłę do gubernii Lubelskiej; *d*) od stacji Łazy przez Kielce i Radom, przez fortecę Iwangrod (Demblin) do Łukowa.

= W Odessie jak zapewnia „Nowor. Telegr." niedawno było kilka wypadków czarnej ospy, kilku ludzi padło ofiarą tej strasznej choroby.

Z okolic Kutna.

Do feralnych dni, jeżeli mamy w nie wierzyć, w naszych stronach nie poniedziałki, lecz środy wypadałoby nam policzyć.

Zaledwo dnia 25 września, to jest we środę, popełnione zostało w biały dzień we wsi Nowe morderstwo, (o którem donosiliśmy w Nr 215 pisma naszego), aż znowu 2 października również we środę, spełnioną została zbrodnia w samo południe, która przeraziła okoliczną ludność.

Pomiędzy Łęczycą, o dwie mil z górą, a Kutnem, więcej jak milę odległem, leży wieś Wargawa. Jest ona własnością p. Wojciecha Pieniążka, bezżennego, mającego lat 40, znanego z krzepkiej budowy ciała, siły, odwagi i ogromnego wzrostu.

P. Pieniążek rzadko nawet konno jeździł, gdyż rumak pod nim uginał się i wprędce targał swe siły.

W tej to Wargawie odbył się wypadek o którym mówimy:

Rzecz się zaś tak miała:

Pewien niesumienny włościanin uwoził z pola gnój należący do właściciela wsi — obecni inni włościanie spór z nim o to wiedli, nie dozwalając zaboru. Na to nadszedł p. Pieniążek, chciał z początku zapobiedz kradzieży, lecz gdy uparty włościanin z wozem chciał odjeżdżać, p. P. uderzył go pręcikiem.

Gdy się to dzieje, zięć potrąconego wieśniaka Grzela Jędrzejczak, uzbrojony w grackę, gatunek motyki żelaznej do kopania kartofli, młodzieniec dwudziesto-kilko-letni, zaskoczył raptem z tyłu i niespodziewanie nieprzygotowanego do napaści, uderzył silnie w głowę. Pan P. miał na głowie ciepłą watowaną czapkę, przez nią żelazo weszło w głowę na szerokość i głębokość kilku palcy.

P. P. upadł i zemdlał.

Rozjuszony morderca pastwił się jeszcze nad swą ofiarą, leżącego już na ziemi ostrzem żelaznym uderzył jeszcze po szyi trzy razy, robiąc mu tyleż ran, poczem ratował się ucieczką.

Ranny po pewnym przeciągu czasu oprzytomniał, powoli podniósł się i potaczając z nogi na nogę potrafił jeszcze o własnych siłach zajść do dworu, o staje odległego, brocząc po drodze krwią.

Udzielono rannemu wszelki możliwy ratunek, poczem posłano do Kutna po dr. Hertza i do Łęczycy po dr. Thuguta i Kuszla, którzy znaleźli p. P. w stanie godnym ze wszech miar pożałowania.

W tej chwili gdy to piszę, chory jest przytomny, robi pytania w przedmiocie obchodzącego go gospodarstwa, lecz dwa kawałki mózgu wyszły mu z głowy — a kompetentni powiadają, że na 100 podobnych wypadków 99 jest nieuleczonych.

O całym tym nieszczęśliwym wypadku zatelegrafowano we czwartek do szwagra rannego p. Jabłońskiego, emeryta z Banku Polskiego, zamieszkałego w Warszawie—i do siostry przemieszkującej w Włocławsku.

Grzela Jędrzejczak został schwytany na drodze w ucieczce, przyznał się do przestępstwa przed władzą i odesłany do więzienia w Łęczycy, do którego również przed tygodniem zawieziono poszlakowanych o morderstwo Praksedy Żuchowskiej.

Kronika zagraniczna.

× *Z Krakowa.* Przysłowie odwieczne mówi: nie od razu Kraków zbudowany, budowano go jednakże kochając przyszłość, nie tylko dla egoistycznych celów ale i dla przyszłych pokoleń.

Czas i ludzie zmienili się fatalnie.

W Krakowie tego lata zawaliły się cztery domy, ostatni w dniu 1 b. m. trzypiętrowy w środku miasta, przeznaczony na browar.

W piwnicy, nieukończonej budowli, dozwolono urządzić lodownię, do której dostawała się także woda deszczowa i gruntowa (zaskórna) i to spowodowało podmulenie fundamentów i straszną ruinę całej budowli.

Niewiadomo dotąd ilu ludzi wypadek ten pozbawił

życia, wszakże wydobyto już z gruzów sześciu mularzy w połowie bez życia (podobno czterech z nich umarło).

Rzecz niesłychana! by w mieście z ludnością nie tak wielką, zatem nieobfitującem w nowe budowle, tak częste wypadki się wydarzały, dowód to niedołęztwa ojców miasta i architektów krakowskich.

Wystawa rękodzielniczo-przemysłowa w Krakowie, mająca być niejako przygotowaniem Galicji do przyszłorocznej wystawy w Wiedniu zrobiła *fiasco*. Początkowo otwarcie wystawy zapowiedziano na dzień 26 z. m. ponieważ jednak zaledwie kilku wystawców na ów termin nadesłało swoje wyroby, otwarcie wystawy odroczono. Nic to jednak nie pomogło. Oprócz kilku ludzi dobrej woli, spóźnili się wszyscy inni którzy przyrzekli przyjąć współudział w wystawie. Galileusze kiedyż wreszcie przestaniecie jeździć na rakach po drodze postępu.

Dyrekcja teatru tutejszego zamierza wystawić kilka komedji Arystofanesa.

W tym celu jeden z uczonych przygotował, to jest przetłomaczył z oryginału i ułożył dla sceny kilka utworów dramaturga greckiego.

Arystofanes, sławny komedjo-pisarz grecki był synem Filipa rodem z Aten. Pierwszym jego utworem była komedja napisana w 4 roku wojny Peloponezkiej (w roku 457 przed narodzeniem Chrystusa) p. t. „Donalowie;“ w roku następnym w komedji p. t. „Babilończycy,“ drwił z Ateńczyków, którzy szaleli bezmyślnie jak Paryżanie w ciągu istnienia drugiego cesarstwa.

Komedje Arystofanesa są właściwie djalogami, pełnemi humoru jędrnego, który dzieci klassycznej Hellady nazywali *solą attycką*.

Platon wyrzekł: Gracje boginie chcąc wystawić sobie wiecznątrwałą świątynię, obrały pomieszkanie w głowie Arystofanesa.

Według świadectwa Alda Manucjusza wielbił Arystofanesa i S-ty Jan chryzostom. Utwory komedjopisarza o którym wspominamy wydane zostały w Lipsku, w latach od r. 1794 do 1826, w 15 tomach, pod redakcją Inwernitz'a i Dindorf'a. Wszystkie te komedje przełożył na język francuzki Arland i wydał je w Paryżu w 6 tomach w r. 1829.

Literaturę naszą przekładami rzeczonych komedji na język polski, wzbogaciło także kilku uczonych helenistów.

Pan Józef Baranowski, artysta sceny krakowskiej cały dochód ze swojego benefisu przeznaczył na korzyść szkół ludowych w Galicji. Benefisant wystąpił w tragedji Szekspira: „Otello.“ Oby tacy artyści rodzili się na bruku.

× W Dreźnie w b. m. otwartym został przez pana Ludwika Idźkowskiego dom handlowo-kommissowy. Założyciel zamierza pośredniczyć w sprzedaży wszelkiego rodzaju produktów i fabrykatów i w tem celu zawiązał stosunki z naczelnikami domów handlowych w Berlinie, Szczecinie, Królewcu i w Poznaniu. Kantor p. Idźkowskiego mieści się w Starem mieście (Altmarkt w domu pod Nr 1 przy Webergass-Ecke.

× W Rzymie, na domu, w którym mieszka Rossini, umieszczo tablicę marmurową z napisem: „W tym domu mieszkał Rossini i znalazł wiecznie świeże melodje Cyrulika Sewilskiego.“

Przegląd Polityczny.

W kwestji spodziewanego we **Włoszech** projektu do prawa o klasztorach i stowarzyszeniach religijnych, dowiadujemy się z „Norda“ brukselskiego, że najważniejsze sprzeczności zdań w łonie gabinetu usunięte będą po ustąpieniu ministra spraw zagranicznych pana Visconti-Venosta i ministra sprawiedliwości pana Falco. Ponieważ obaj ci panowie bronili na radzie ministrów zdania: że korporacjom religijnym należy czynić wszelkie możliwe ustępstwa, cofnięcie się więc ich nie pozostawi żadnej wątpliwości co do charakteru samego prawa. Część prasy włoskiej niezadowolona jest z tego, że w konferencji między-narodowej metrycznej w Paryżu, brał też udział Piotr Secchi, jako przedstawiciel rządu papiezkiego. Niektóre dzienniki utrzymują, że stolica apostolska nie może już być brana w znaczeniu rządu, nie przedstawia bowiem interesów żadnego kraju. Co do sprawy kopalni na Lourionie, ministerjalna „Opinione“ oświadcza, że Francja i Włochy postanowiły, porozumiawszy się z sobą, powstrzymać się od wszelkiego kroku gwałtownego i pozostawić Grecji czas do wyszukania najsłuszniejszego i najprzyzwoitszego rozstrzygnięcia sporu, w przekonaniu, że Grecja sprawiedliwie zaspokoi ich pretensje.

Dzienniki paryzkie podają szereg telegramów z **Hiszpańji**, w których przedewszystkiem wiadomość ogłoszona w „Timesie“ jakoby Hiszpańja zamierzała wystosować do Ameryki północnej pretensję o wynagrodzenie szkód, uznana jest za bezzasadną. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że Hiszpańja życzy sobie zawrzeć traktat handlowy z Anglją, który opierać się będzie na zmniejszeniu cel pobieranych obecnie w Anglji od win hiszpańskich. Poseł hiszpański w Londynie otrzymał w tym duchu instrukcje.

Co się tycze traktatu handlowego **angielsko francuzkiego** „Daily-News“ podają wiadomość z Paryża, że rząd wersalski chce zawrzeć ten traktat na półtora roku, rząd angielski tylko na rok. Dziennik powyższy dodaje, że wyjawiane ciągle życzenia Izb handlowych francuzkich, nareszcie zostaną zupełnie uwzględnione. Inne wiadomości londyńskie zapowiadają na przyszłą środę lub na czwartek, ważną radę ministrów, której przedmiotem będzie zapewne ów traktat handlowy francuzko-angielski.

Z **Konstantynopola** donoszą, że Porta Otomańska z powodu ostatniego zajścia na granicy turecko czarnogórskiej, wezwała ajenta księcia Czarnogórza w Skutari, ażeby opuścił miasto. Z drugiej strony do dzienników zagranicznych piszą z Cettinye, że senat krajowy zarządził surowe ukaranie prowokatorów winnych krwawego starcia, a książe podjął się czuwać nad wypełnieniem kary. Jednocześnie zaprzeczają pogłosce jakoby poseł rossyjski w Konstantynopolu zaproponował swoim kolegom notę zbiorową do Porty, jenerał Ignatiew miał tylko oświadczyć, że obu stronom zalecać będzie umiarkowanie.

Oświadczenie hr. Andrassego zdwoiło zajęcie jakie już wzbudzają rozprawy w delegacjach **austrjacko-węgierskich**. Prezydujący w komisji budżetowej przedlitawskiej widzi potrzebę (jak się pokazuje z telegramu peszteńskiego) bronienia postawy delegacji przedlitawskiej, tak przed rządem jak również przed opinją publiczną. Hrabia Andrasy odpowiedział na uwagi w tej materji p. Protobewery, że bynajmniej w swoich poprzednich deklaracjach nie miał zamiaru zapewniać iż pokój zabezpieczony jest raz na zawsze. Urzeczywistnienie swego programatu uważa za możliwe wtedy tylko, kiedy wszystko będzie dokonane co pozwala zapewnić pokój krajowi, jego własnemi siłami. Przeciwko wszelkiemu innemu tłumaczeniu słów swoich p. Andrassy widzi się zmuszonym uczynić zastrzeżenie.

Obecny prezydent **Meksyku**, senor Sebastian Lerdo de Tejada ogłosił swój program wyborczy, który brzmi na korzyść niezależności pojedyńczych Stanów i nieinterwencji w sprawy ich wewnętrzne; obiecuje równość w poborze do wojska, poparcie instytucji wychowawczych, które mają dobrodziejstwami swemi obdarzać najniższe klasy ludności,—utrzymanie spokojności za pomocą policji dobrze uorganizowanej, będzie miał rząd ciągle na uwadze. W celu podniesienia finansów i zaprowadzenia zgody między wydatkami i dochodami, mają być zniesione wszelkie niepotrzebne urzędy. Prócz tego prezydent obiecuje wprowadzić odpowiedzialność urzędników za malwersacje, uregulować amortyzację długów państwowych, ułatwić swobodę handlu i założyć skarb państwa.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Paryż 5-go. — „Agence Havas“ zawiadamia, że wszelkie pogłoski, jakoby zaległe jeszcze wypłaty na nową pożyczkę miały być odroczonemi są najzupełniej bezzasadne.

Paryż 6 go.—„J. officiel“ donosi, że mieszkania w barakach dla wojska niemieckiego w czterech departamentach pozostających pod zajęciem gotowe będą na 15 października.

Paryż 7-go.—„Bien public“ potwierdza wiadomość, że rząd na dzień wyborów dopełniających (20 b. m.) nie zaleca żadnego z kandydatów, poda wszakże swój programat polityczny. Organ prezydenta unosi się dziś nad nawróceniem dwóch orleanistów, którzy przeszli na republikanizm i ukazuje w nienawistnem świetle upór arcy-rojalistów, bonapartystów i radykalnych, którzy zdaniem jego opierają się zjednoczeniu na gruncie rzeczypospolitej konserwatywnej. „Bien public“ daje nareszcie dość gorzką odprawę „Rep. franc.“ i uważając manifestacje Gambetty za czyny noszące na sobie charakter prywatny, widzi w nich więcej szkody niż pożytku dla sprawy w obronie której przedsięwziętem były.

Paryż 7 go.—Słychać, że rząd nie poprzestanie na ukaraniu oficerów, którzy przyjęli udział w bankiecie w Grenoble, ale zawezwie merów do wstrzymywania się od wszelkich manifestacji, uważając ich za swoich agentów nie za przedstawicieli ludności, przez którą są wybierani. Rozporządzenie w tym duchu wyjść ma zaraz po powrocie Lefranca z urlopu, skróconego w skutek ważnego zwrotu, jaki przyjęły rzeczy we Francji.

Paryż 7-go.—„Rappel“ donosi, że co do tej kategorji Alzatczyków i Lotaryńczyków, którzy obrali sobie narodowość francuzką, ale przez władze niemieckie uważani są za Niemców, zawiązane być mają w Berlinie układy, których szczęśliwego dokonania rząd spodziewa się jeszcze przed powrotem Izby na nową sessję prawodawczą.

Berlin 6 go.—Sądzą tu że Turcja zażąda od Czarnogórza wynagrodzenia szkód z powodu ostatnich wypadków. Zawikłań dyplomatycznych jakiegokolwiek rodzaju nieprzewidują i pogłoski o odosobnionem wystąpieniu tego lub owego mocarstwa, teraz już znajdują zaprzeczenie.

Wiedeń 7-go.—Z Pesztu donoszą pod dniem dzisiejszym, że w tamtejszych sferach wpływowych panuje przekonanie, iż kwestja oddzielnego banku węgierskiego załatwioną zostanie w sposób zabezpieczający zarówno interesa obu połów monarchji.

Wiedeń 6 go.—Auersperg, Depretis i Lasser powołani przez Andrassego do Pesztu, wyjechali tam w dniu dzisiejszym. Wrazie gdyby delegacja przedlitawska nie udzieliła żądanych kredytów na kapitulacje wojskowe, prawdopodobnie Auersperg usunie się od dalszych rządów. Zaręczył on cesarzowi osobiście, że kredyta udzielone zostaną.

Karlsruhe 6 go.—„Karlsruher Ztg.“ zwiadamia, że nigdy nie było mowy o odstąpieniu dróg żelaznych państwa w W. ks. badeńskiem na rzecz cesarstwa, a co do propozycji wyższych od jednego z towarzystw prywatnych, rząd w pierwszej zaraz chwili wręcz je odrzucił.

Belgrad 6 go.—Minister wojny nakazał wojskom obrony krajowej dwóch pierwszych powołań odbyć manewra jesienne. Jutro książę otworzy osobiście posiedzenia skupczyny w Kragujewac mowę tronową.

Waszyngton 7-go.—Rząd spodziewa się wkrótce orzeczenia cesarza niemieckiego w sprawie o terytorjum morskie S. Juan na Oceanie spokojnym. Cesarz jak wiadomo jest najwyższym arbitrem w sprawie. Na miesiąc październik nakazano sprzedaż 10 miljonów dolarów złota ze skarbu państwa. Na wyborach gubernatora (w stanie Georgja Smith, demokrata otrzymał większość 40.013 głosów.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 9 września, godzina 11 z rana.

Paryż 8-go.—Antycypowane wypłaty nowej pożyczki, dochodzą do 1,425 milionów. Arnim wyjechał do Badenu. Gambetta spodziewany był siódmego wieczorem.

ZE WSPOMNIEŃ AKTORA.

W r. 18... skonał, po życiu pracy krwawej i bojów z losem i ludźmi, mój ukochany ojciec. Pozostałem na świecie samotny, bez dachu, chleba, opieki i obrony.

Pogrzebawszy zwłoki jedynego w życiu wiernego przyjaciela, mając dziewiętnaście lat, w sercu i w głowie istną cygańską fantazję, postanowiłem zostać aktorem.

Postanowiłem zostać aktorem, ze świadomością niebia i piekła tego zawodu.

Przed sobą widziałem dwa światy, w jednym z nich królowę poezję, otoczoną wielkiemi cieniami Mickiewicza, Słowackiego, Szekspira, Szyllera i Goethego, które wołały: naprzód!—idź z odwagą i wytrwałością, sztuka to drugie słońce— czuj i myśl za miljony bliźnich, kochaj sztukę i przebaczaj głupocie i złości.

Ze światem rzeczywistym, z prozą gorzką artystycznego życia, zapoznałem się niezadługo zyskawszy posadę aktora do wszystkiego, w towarzystwie którem dyrygował ś. p. ***.

Dyrektor to był z krwi i kości. Wszem, w obec i każdemu powtarzał wciąż, że kto cel osiągnąć ma niech na dwoje się podzieli i na lisa i na lwa... Miał słuszność, bo zrobił pieniądze.

Pierwszy ów Thespis mój, po przyrzeczeniu zapłaty za pracę 20 złotych miesięcznie, dał mi do nauki ośm ról.

Rzecz działa się w Lublinie, kędy nasze towarzystwo rozbiło swoje namioty, ażeby odbyć manewra na korzyść dyrektora i swoich pustych żołądków.

Powróciwszy do swojej stancyjki na poddaszu wynajętej od stolarza, którego całym majątkiem był tuzin dzieci słabych, wciąż głodnych i wciąż płaczących, zabrałem się do wertowania powierzonych mi arcydzieł.

Murzyn może płakać pracując pod batem kreola właściciela plantacji trzciny cukrowej—ja, nawet płakać już nie mogłem czytając swoje role przy blasku łojówki, oprawionej w kartofel i do tego będąc głodny i drżący od zimna.

Sam Belzebub niebyłby w stanie rzucić człowiekowi w serce i mózg podobnego bigosu dramatycznego. Pan dyrektor polecił mi wystudjować w ciągu dni czterech role: Hamleta, Kominiarza, Gawełka, Franciszka Moora, Kasperka, małpy Żoko i dwóch lokai milczących.

Ażeby żyć dłużej dla sztuki, potrzeba mi było trzydziestu złotych. Wyczułem się więc wszystkich ról i po raz pierwszy wystąpiłem jako Kominiarz.

Gra moja wzruszyła publiczność i zadowolniony z niej dyrektor, wręczył mi dwa złote, a conto przyrzeczonej pensji. O! jakże ja wówczas byłem szczęśliwy!

Pewnego pięknego wieczoru, dyrektor po widowisku na które zebrało się pięć osób za biletami płatnemi i kilkunastu bezpłatnych protektorów sztuki, wezwał nas przed swoje pulchne oblicze i rzekł:

— Panowie i Panie! Muszę wam oświadczyć smutną nowinę. W kassie niema nic. Ztąd pensji wam wypłacić nie mogę. W tem mieście niema miłośników sztuki—to hołota. Bądźcie zdrowi i szukajcie sobie chleba na tym niewdzięcznym świecie.

Wysłuchawszy tego wyroku, — zrezygnowany na wszystko, powróciłem do domu.

W sieni ciemnej, zatrzymał mnie stolarz i dmuchając w sam nos drejkoenigem, zapytał:

— A gdzie to kawaler idzie?

— Do siebie, na górę.

— Niema po co. Albo pan zapłać za komorne *zara*, albo wędruj gdzie się pieprz rodzi.

— Dziś zapłacić nie mogę – odrzekłem — ale przyrzekam szczerze...

— Tylko *przez bałamuctwa.* Ja nie żaden komedjant!—Płacić i mieszkać, albo ruszać do djabła!

I wypowiedziawszy to, mój gospodarz otworzył furtkę i stanowczo za nią mnie wyprosił.

Było to w grudniu.

Na termometrze mojego organizmu mróz okazywał strasznie dokuczliwą temperaturę. Cóż było jednakże robić. Musiałem iść naprzód!

Przechadzając się przez ulice wyludnione, spostrzegłem w wielu oknach rzęsiste światła.

Przypomniałem sobie, że to jest wigilja Bożego Narodzenia.

Wyobraźcie sobie ilem wówczas przecierpiał?

Przed oczami duszy mojej stanęło wnętrze domu w którym się urodziłem, ojciec i matka moja, stół wigiljowy i jarząca się choinka.

Szatan skorzystał z owej chwili. Zrozpaczony począłem biedz i gdy mnie już tchu w piersiach zabrakło, padłem przed wrotami kościoła farnego.

Przyszedłszy cokolwiek do przytomności, spojrzałem przed siebie. W około było pusto i głucho. Przekląłem więc świat i ludzi, i z wysileniem i z jękiem rozpaczy uderzyłem tyłem głowy o mur kościelny.

Potem, upadłem na śnieg i ocuciłem się ciepłem krwi płynącej mi z zadanej rany.

Naraz drzwi kościoła otworzył siwy dziadek, zapalił gromnice na wielkim ołtarzu i począł dzwonić na *Pasterkę.*

Spojrzawszy w głąb kościoła, ujrzałem przy jednym z filarów moją matkę, białą i smutną. — Rzuciłem się ku niej, i objąwszy filar zimny rozpalonemi rękami, wymodliłem sobie u Boga nową siłę do życia, wiarę w ludzi i stałość w miłości dla sztuki... (*m.*)

— *Rambouillety czystej krwi tryki.* Dnia 26 zeszłego miesiąca września pan. R. *Heine* z Narkowa pod Tczewem urządził roczną publiczną sprzedaż (licytację) swoich Rambouilletów czystej krwi tryków. Przybyła tam znaczna liczba kupców z Zachodnich i Wschodnich Pruss, Pomeranji, Marchji i z Królestwa Polskiego. Za 57 sztuk tychże okazów, zebrano 10,269 talarów, tak, że przeciętną cenę ich przyjąć można na 180 tal. szt.

Najdrożej zapłacono za jednego tryka 441 talarów; trzy zaś wyborowe, najszlachetniejsze, czystej krwi tryki, dla ich wzrostu, obfitej a delikatnej wełny nabyte zostały do zarodowej owczarni p. Riebola z Piórkowa w gubernii płockiej, powiecie rypińskim położonego. —9933— (1—1)

TEATR WIELKI.

Dziś: **Marja Stuart.** — Jutro: **Flick Flock**

TEATR ROZMAITOSCI.

Jutro: **Serafina**

SPOSTRZEZENIA
w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza %	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	759 0	+ 6 4	86	zachodni pogoda
dziś o g. 7 rano	758 0	+ 4.8	90	„
„ o g. 1 z poł.	756 0	+ 9 8	88	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj: Najmniejsze ciepło st. + 4 5; Największe ciepło st. + 13 5

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Dnia 8 Października 1872 roku.

Półimperjały Ros. rs. — kop. —
Dukaty Hol. rs. — kop. —
Pruskie tal. w bil. rs. — k. —
Austryjackie floreny w bil. k. —

	Żądano (RUBLE I KOP. SR.)		Płacono (RUBLE I KOP. SR.)	
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup). .	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	94	75	94	35
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	93	—	92	75
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869 . . .	93	10	92	85
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	90	15	89	85
Listy Likwidacyjne rs. 100	78	35	78	15
Obligi Tow- Kredyt. Ziemskiego . .	—	—	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	—	—	—	—
Nowa Ros. poż prem. z r. 1864 . . „ „ „ „ ostempl. .	—	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1866 . „ „ „ „ ostempl. . .	—	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	100	—	99	—
Akcje Dr. żel Warsz-Bydgoskiej . .	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . .	—	—	138	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . .	119	—	118	—
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz. .	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia .	139	75	—	—
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	—	—	108	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie	—	—	—	

Wartość kuponu bież. od List. Zast kop. $118\frac{9}{9}$
Od Likwidacyjnych kop. $142\frac{2}{9}$
Od Listów Zastawnych nowych kop. $148\frac{11}{18}$
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. $11\frac{1}{9}$
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 109 k. 80 rs. 109 k. $57\frac{1}{2}$
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. $32\frac{1}{2}$ rs. 7 k. 31
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 30 rs. — k. —
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w rs. 99 k. 60 rs. 99 k. 30.

— **Ceny Targowe Warszawskie.** Z d. 8 października płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 8 kop. 40 do rsr. 9 kop. 40; żyta wagi 232 do 240 od rsr. 5 kop. $32\frac{1}{2}$ do rsr. 5 kop. $52\frac{1}{2}$; jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rsr. 4 kop. 5 do rs. 4 kop. 20; owsa rs. 2 kop. 60 do rsr. 2 kop. $77\frac{1}{2}$; Groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs. — kop. 90 do rsr. 1 kop. 5; siana od k. 40 do $42\frac{1}{2}$; słoma od k. $22\frac{1}{2}$ do k. 25 za pud.

Okowitę płacono — dnia 7 października hurtową składniczą za garniec od kop. 151—152. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 153—154.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 3, c. 6.

Redaktor Juljan Statkowski.

Wydawca Gustaw Gebethner.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою.

(Dodatek).